

Co to znaczy, że jesteśmy wolni?

Panie Aleksandrze. Co to znaczy, że jesteśmy wolni? W Kościele podkreśla się często, że Bóg daje każdemu z nas wolność. Ale przecież Bóg wie jakich wyborów dokonamy i jak będzie wyglądało nasze życie. Gdzie więc jest tu miejsce na ludzki wolny wybór?

Krystyna z Warszawy, lat 22

Droga Krystyno. Pytasz, czy możemy być wolni, jeżeli Bóg zna wszystkie nasze czyny, nawet te potencjalne, to znaczy takie, które dopiero zrealizujemy. Istotnie Bóg wie o nas, i nie tylko o nas wszystko, bo na tym polega jego wszechwiedza – obejmuje ona nie tylko te rzeczy które już się dokonały lub dzieją się aktualnie, ale także wszystko to, co nastąpi lub może nastąpić, w tym również wszelkie podejmowane przez nas działania i ich skutki. Nie znaczy to jednak, że Bóg nas determinuje. Bóg wie jak postąpimy, ale tego nie sprawia – w żaden sposób nie ingeruje w nasz wolny wybór i naszą decyzję. Gdyby było inaczej, nie moglibyśmy mówić o wolności, ale o przeznaczeniu – predestynowaniu ludzi przez Boga (np. jednych do zbawienia, innych do potępienia). Kościół katolicki nie uznaje takiej formy predestynacji, głosi natomiast, że Bóg każdego człowieka przeznacza do zbawienia, a sam człowiek decyduje, czy chce owo przeznaczenie przyjąć czy odrzucić. Z tej perspektywy Bóg nie narzuca siebie człowiekowi, ale mu siebie proponuje – nieustannie wychodzi ku człowiekowi i udziela mu samego siebie jako stałą propozycję zbawienia. Właśnie dlatego, że jest wszechwiedzący, proponuje samego siebie człowiekowi w sposób stały, w każdej możliwej sytuacji, w której znajdzie się człowiek na mocy swoich wolnych wyborów, i niezależnie od tego, jakich wyborów dokonywał on wcześniej. Nawet, gdy w swojej wolności człowiek permanentnie Boga odrzucał, kiedy wybierał nie-Boga, Bóg proponuje mu samego siebie, jako stałą alternatywę dla owych wyborów – także wtedy, gdy wie, że człowiek tej propozycji nie posłucha. Czy nie jest to dziwne? Owszem, z punktu widzenia logiki strat i zysków byłoby to działanie bezsensowne. Po co Bóg miałby proponować siebie człowiekowi wiedząc, że ten i tak go odrzuci? Po co w takim razie w ogóle go stwarzał? Wytłumaczenie tego paradoksu kryje w sobie tylko wewnętrzna logika miłości. Jeżeli bowiem Bóg miłuje człowieka, to udziela mu samego siebie, czyni siebie darem. Jeżeli natomiast nie tylko go miłuje, ale również sam JEST Miłością, jego samoudzielenie jest absolutne, stałe i niezależne od postawy człowieka, ponieważ jest sposobem, w jaki Bóg istnieje.

Bóg zatem nieustannie proponuje siebie człowiekowi, pozostawiając mu jednocześnie wolny wybór. Nasuwa się jednak pytanie, po co Bóg stwarzał także tych ludzi, o których wiedział, że ostatecznie go odrzucą, skazując samych siebie na wieczne istnienie poza nim? Tu również odpowiedzią jest miłość. Gdyby bowiem Bóg nie dopuścił do pojawienia się na świecie wszystkich tych, o których wiedział, że sami siebie potępią, zwracając się ostatecznie przeciw niemu, zakwestionował by tym samym podstawowe prawo w człowieku, bez którego żaden wybór, a przede wszystkim sama miłość nie jest możliwa – prawo wolności. Tylko człowiek wolny, a zatem taki, który może miłość-Boga odrzucić, może także ją przyjąć. Do miłości nie można nikogo zmusić, ponieważ tylko człowiek w pełni wolny może w pełni kochać. Próba odebrania człowiekowi jakiejś perspektywy wyboru (także wyboru przeciwko Bogu) jest tak naprawdę próbą jego zniewolenia. Taki człowiek nie mógłby, ale musiałby Boga wybierać, a to już nie jest miłość. Miłość, jeżeli jest miłością nigdy do zniewolenia nie prowadzi. Miłość spełnia się w wolności.

W ten sposób stajemy w końcu wobec pytania, czym zatem jest sama wolność?. Niewątpliwie jej warunkiem koniecznym, bez którego wolność nie byłaby wolnością jest możliwość wybierania, poprzez którą człowiek stanowi o sobie samym, o kształcie swojego życia. Wolność zatem, jest to przede wszystkim zdolność do samostanowienia. W takim

kształcie definicja wolności nie jest jednak kompletna. Można bowiem pomyśleć sobie sytuację, w której człowiek stanąłby o sobie w taki sposób, że poprzez swoje wybory – wybory, które stałyby w radykalnej opozycji względem tego, co obiektywnie dobre – doprowadziłby siebie w końcu do sytuacji zniewolenia – sytuacji, w której nie będzie już zdolny do dokonania wolnego wyboru (tak, jak np. osoba chora na chorobę alkoholową nie może w pewnym momencie o własnych siłach wybrać niepicia). Trzeba zatem pamiętać, że do zniewolenia prowadzi nie wolność, ale samowola, a prawdziwa wolność to zdolność do samostanowienia, która realizuje się najpełniej poprzez wybór obiektywnego dobra. I takiej właśnie wolności pragnę Ci Krystyno gorąco życzyć.

Aleksander Bańka

Aleksander Bańka